



Klasyfikacja ARS Lwów, Sykulańska 32

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PSZCZELNICTWU

założony przez Prof. Dr. Teofila Ciesielskiego.

**Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych
Rzeczypospolitej Polskiej.**

Wydawany nakład. Związku Tow. Pszczelniczych i Tow. Gospodarskiego we Lwowie

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 200 Mp. — Półrocznie 100 Mp — Kwartalnie 50 Mp.

Numer pojedynczy wraz z przesyłką pocztową 20 Mp.

CENY OGŁOSZEŃ:

	Rocznie	Półrocznie	Kwartalnie	Jednorazowo
Cała strona . . .	2000 M.	1200 M.	800 M.	300 M.
Pół strony . . .	1000 "	600 "	400 "	160 "
Czwierć strony . .	500 "	300 "	200 "	80 "
Ósma część strony .	250 "	150 "	100 "	40 "

Redaktor odpowiedzialny : **Leonard Weber.**

Adres Redakcji i Administracji:

Bartnik Postępowy — Lwów ul. Kopernika l. 20.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.

Artykuły do „Bartnika Postępowego“ należy nadsyłać pod następującymi adresami: z Kongresówki do *Stanisława Brzózki, Warszawa, ul. Żurawia 12 m. 12;* z całej Małopolski i reszty ziem polskich wprost do *redakcji „Bartnika Postępowego“, Lwów, ul. Kopernika 20.*

Wszelkie rękopisy powinny być pisane wyraźnie, tylko na jednej stronie arkusza z zachowaniem szerokiego marginesu; rysunki należy wykonywać stawnie **czarnym tuszem** na białym papierze, fotografie nadają się **tylko** kontrastowo i wyraźnie wykonane.

Numer zamyka się 15 go każdego miesiąca; wszelkie więc artykuły, komunikaty i t. p., nadesłane po upływie powyższego terminu, będą zamieszczane dopiero w następnym numerze.

Zwracamy uwagę, że przedruk wszelkich artykułów bez podania źródła jest wzbroniony. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie korespondencje od pojedynczych Członków Towarzystw Pszczelniczych należy zwracać nie do Związku, lecz do swych powiatowych Towarzystw Pszczelniczych, Związek utrzymuje łączność tylko z poszczególnymi Towarzystwami Pszczelnicznymi.

Na wszelkie zapytania listowne odpowiadamy tylko wówczas, jeśli otrzymujemy marki na odpowiedź.

Godziny urzędowe redakcji od 5—7 pop. we wtorki i soboty
„ „ administracji od 8—2 przedp. codziennie.

Redakcja „Bartnika Postępowego“

ma na składzie następujące książki:

Dr. Jan Leciejewski: — **Praktyczny pszczelarz**, krótkie a zwięzłe rady dla początkujących pszczelarzy.

Leonard Weber: **Hodowla Pszczół** z szczególnem uwzględnieniem gospodarki w ulach amerykańskich. — Dzieło to zawiera 360 stron druku i 155 ilustracji.

— **Wyrób miodów pitnych.**

— **Wyrób win owocowych**, 42 str., 22 ilustr.

Następujące roczniki *Bartnika postępowego*: 2, 5, 6, 7, 10, 11, 12, 15, 21, 22 (brak nru 1 i 2), 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 36, 41 (a nie 44 jak mylnie w tym roczniku wydrukowano; brak nru 1 i 9; ostatni numer nie wyszedł), 42 (brak nru 2, 7—9). Roczniki niekompletne są o połowę tańsze.

BARTNIK POSTĘPOWY

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PSZCZELNICTWU

założony przez Prof. Dr. Teofila Ciesielskiego.

Organ Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydawany nakładem Związku Tow. Pszczelniczych i Towarz. Gospodarskiego we Lwowie.

TREŚĆ: L. W.: Katastrofalny rok w pszczelnictwie. — Dis: Z niwy pszczelarskiej. (Pokłosie). — X. J. W.: Do artykułu „Potrzeba hodowli matek zapasowych”. — A. Lankoff: Jeszcze na temat jaki ul najlepszy. — Wrzesień — Przegląd czasopism pszczelarskich. — W odpowiedzi Bartnikowi Wielkopolskiemu. Sprawy bieżące. — Korespondencje. — Odpowiedzi Redakcji.

L. W.

Katastrofalny rok w pszczelnictwie.

Rok obecny należy do wyjątkowo złych lat w pszczelnictwie, na co złożyły się dwa czynniki: po pierwsze zimne noce w czerwcu sprawiły, że kwiaty roślin prawie zupełnie nie miodziły, a po drugie posucha w lipcu i sierpniu przyczyniła się do wyschnięcia nektaru w kwiatach. Z wyjątkiem bardzo nielicznych okolic Podola miodobranie tegoroczne prawie zupełnie przepadło; już obecnie stwierdzają liczni pszczelarze zupełny brak zapasów w ulach nie tylko na zimę lecz nawet na najbliższy okres czasu, a wiele pni już ginie marnie śmiercią głodową. Wobec takich faktów stoi przed naszymi oczyma straszne widmo zniszczenia setek tysięcy pni i pasiek całych, o ile Rząd nie przyjdzie w czas z pomocą. Z naszej strony wniesliśmy już prośbę do Min. Rolnictwa o jak najrychlejszy przydział cukru w ilości przynajmniej 20 wagonów na teren działalności lwowskiego Związku (wojew. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. O ile Rząd zda sobie sprawę, jaka katastrofa groziłaby naszemu pszczelnictwu w razie nie przyścia pszczelarzom z natychmiastową pomocą, wówczas uratujemy tę gałąź rodzimego gospodarstwa choć w części; jednak wielu pasieczników będzie zmuszonych znacznie zredukować swe pasieki. Teraz chodzi tylko o przetrwanie tego nadzwyczaj krytycznego czasu. Tembardziej ten stan w pszczelnictwie daje się obecnie we znaki, ponieważ przeważna część pasieczników wskutek zniszczenia pasiek w poprzednich latach z powodu działań wojennych starała się powiększyć liczbę pni przez rójki; roje tegoroczne zaś nie mogły sobie uezierać prawie żadnych zapasów, więc te szcze-

gólnie wymagają natychmiastowej pomocy. Resztki cukru jakie mieliśmy z pozostałego przydziału wiosennego rozdaliśmy już kilku powiatom podgórskim, jako doraźna pomoc. Mamy nadzieję, iż Wysoki Rząd uwzględni to katastrofalne położenie pszczelarzy i przyjdzie im natychmiast z pomocą.

DIS, Kraków.

Z niwy pszczelarskiej.

(Pokłosie).

Jak skrzętny rolnik plony swojej niwy do stodoły zwozi, tak wiezie do miasteczka Meilech plon z chłopskiej pasieki. Z beczką do wsi przyjechał, dno wyjął, zapłacił Iwanowi czy Maćkowi za połowę pasieki, w ulach wybranych pszczoły siarką wytruł i wpakował do beczki wszystko co w ulu było: miód, воск, czerw i strutej muchy trochę, wszystko do beczki poszło, dno wprawiono, szczelnie zabito i beczka z „miodem“ albo w świat pojedzie albo w ręku Meilecha stanowić będzie materiał do dalszej przeróbki.

Iwan czy Maciek zdala spogląda na gospodarke pana-kupca z miasteczka, gotówkę schował a to „grunt“... kto by się tam bawił w jakieś miodarki, muchy i tak się namnoży w roku przyszłym, ule próżne pozostały w pasiece, starannie wyskrobane... tak gospodarzył ojciec i dziadek i dawniejsi jeszcze „naj bude jak buwało“, wszystko w porządku, bo pieniądze w domu a usłużny pan-kupiec jeszcze w dodatku o „tabak“ się postara.

Dziwi się pan Franciszek K., że w oczach marnieje pasieka, którą z wiosną sprowadził do miasteczka a swojej nowej siedziby. Pożytek był w okolicy wcale pokaźny, zresztą okolica miasteczka słynie zdawna z obfitości pożytku pszczelego. I nie wielkiego trudu potrzeba, aby wykryć przyczynę marnienia pasieki. Oto o kilkaset metrów od tej pasieki, w podwórzu niechlujnego domu mieszkalnego, powstał zakład przemysłowy. Ciepła, pogodna nasza polska jesień, pożytek dawno się skończył. Przez niedomknięte okna, przez szpary we drzwiach wciska się pszczoła wszędzie, gdzie tylko woń miodu wyśledzi. Tem gorliwiej i gromadnie zdąża tam, skąd woń warzonego miodu rozchodzi się swobodnie po całej okolicy: setki i tysiące pracownicy tonie w ukropie w browarku Meilecha, łatwo im się tam dostać przez szeroko rozwarte drzwi i okna nowego zakładu przemysłowego. Ze zgrozą widzi to pan K., widzi jak marnie ginie jego dobytek i skromnie czyni uwagę, czy nie byłoby możliwem porę warki na inny czas odłożyć lub przynajmniej okna i drzwi zabezpieczyć przeciw dostawianiu się pszczoły... „Co pan mówi? to nie żadne pszczoły, to są takie osy!“ zapewnia pan Meilech.

To wyjaśnienie nie zadowalnia pszczelarza, który po różnych zabiegach uzyskuje od starostwa w L. zarządzenie dla swej pasieki pomyślne. Ponieważ jednak na tym świecie nic nie jest trwałem, przeto też nie może być trwałem zarządzenie władzy pierwszej instancji, gdyż „stronie przysługuje prawo rekursu“. Niebawem do rąk pszczelarza dostaje się nowy akt urzędowy, który tutaj dosłownie zamieszczamy, nie podając

na razie miejscowości, gdzie sprawa się toczy. Akt ten brzmi jak następuje:

Starostwo w L...

L... dnia 22 kwietnia 1921.

L. B. 483/20.

Do Pani Gitli Reismann w R...

Rezolucją z 3 października 1919 L. 140/14 zarządziło Starostwo, że wyrób miodu w miodosytni Pani ma się odbywać od godziny 6-ej wieczór do godziny 4-tej rano z wyjątkiem dni deszczowych, oraz takich, w których temperatura wynosi niżej 8 stopni R.

Ograniczenie to wydano celem ochrony pszczół w tamtejszym okręgu.

Na rekurs Gitli Reismann Namieśtnictwo reskryplem z dnia 14 kwietnia 1921 L. XV 41202/922/2608 uchwaliło powyższą rezolucję i uwolniło Panią od tego warunku, albowiem nie zostało stwierdzonem, jakoby ta warzelnia miodu była rzeczywiście dla hodowli pszczół szkodliwą. Twierdzenie zaś p. Franciszka K., jakoby jego pasieka ucierpiała od czasu i wskutek uruchomienia powyższej miodosytni, nie zostało poparte żadnemi rzeczonemi (sic!) dowodami.

Przeciw tej decyzji wolno wnieść rekurs do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia. Rekurs podać należy do Starostwa.

Panu Franciszkowi K. w R. do wiadomości.

Akt tutaj dosłownie przytoczony posiadam w oryginale i przechowuję do ewentualnego dalszego użytku. Opinia pana Meilecha, że „to nie są pszczoły, tylko takie osy“ znalazła poparcie w reskrypcie Namieśtnictwa. O ile mi wiadomo, p. K. nie poprzestał na tem i zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie, skąd rozstrzygnięcie do tej chwili (koniec sierpnia 1921) nie nadeszło. Zapytać się jednak godzi, czy sprawa niniejsza nie jest jedną z tych, które należy raz na zawsze uregulować i nie zniewalać jednostek do borykania się z władzami administracyjnymi w każdym przypadku z osobna?

Jest tutaj w Krakowie, na gruncie klasztoru Bożego Ciała na Kaźmierzu tak zwany browarek. Drzwi i okna browarku wychodzą na ulicę św. Wawrzyńca a. ktokolwiek w czasie warki miodu znajdzie się w tej okolicy stwierdzi niewątpliwie, że woń miodu rozchodzi się zwłaszcza w ulicy św. Wawrzyńca i przyległych na kilkadziesiąt a może i kilkaset metrów. O ileż większym musi być promień, w którym pszczoła warkę miodu spostrzec może, skoro woń znamienna uderza już zdala zmysł powonienia przeciętnego mieszkańca Krakowa. Na straży dobra gminy miasta stoi tutaj strażnik poborów gminnych od warki miodu; pszczoły chroni przed zagładą gęsta siatka, wprawiona w okna i starannie przymykane drzwi browarku. Zresztą rzecz w Krakowie i na Kaźmierzu nie jest aktualną, nie mi bowiem nie wiadomo o hodowli pszczół w tej dzielnicy miasta. A jednak zwiedzenie browarku, zwłaszcza, gdy się otwiera beczki z miodem nadsyłane ze wschodniej części kraju, nie jest bez wartości: tutaj widzi się ślady tej gospodarki, jakiej obraz zamieszczam na wstępie niniejszego artykułu; pozostałość w worku po wytłoczeniu wosku, to prawie wyłącznie czerw i mucha!

Wyszedłem z założenia, że jednym z zadań, wynikających z zakresu działania władz rządowych jest ochrona pszczoły — ochrona nie tylko wtedy, gdy mowa o niszczeniu muchy przez siarkowanie, lecz ochrona jej przed każdym takim zakładem przemysłowym, który wsku-

tek niedbalstwa osób w nim zajętych, muchę gromadnie na zgubę naraża. Pod pojęcie ochrony pszczoły podciągam też zakaz importu pszczoły z poza granic Polski a jak wielką wagę przywiązuję do tej sprawy, o tem jeszcze osobno napiszę, lub może nawet niebawem ustnie przedstawię.

Jako drugi postulat, wynikający z zakresu działania rządu, przedstawiłem sprawę ochrony pasiek przed uroszczeniami władz podatkowych i dokuczliwościami organów wykonawczych. Sądzę, że rzeczą jest naszych prawników dokładne i sumienne zbadanie tego przedmiotu, zbadanie pod tym względem postanowień w krajach zachodu i ustalenie norm, któreby mogły stanowić podstawę do należytego oceniania każdego przypadku z osobna i położymy tamę bezmyślnemu fiskalizmowi. Już z różnych stron kraju słyhać skargi pszczelarzy na gorliwość naszych władz podatkowych; wyjaśnienia których udzielił p. prezes Lwowskiego Związku na posiedzeniu dnia 24 lipca b. r. nie są dostatecznymi a rychłe i dokładne unormowanie tej dziedziny leży zaiste w interesie wielkiego grona pszczelarzy. Tak w tej sprawie, jak niemniej w innych pokrewnych polityka strusia: chowania głowy pod skrzydło w razie zagrażającego niebezpieczeństwa nie jest właściwą i na dotkliwe szkody pszczelarzy w kraju narazić może.

W znakomitem swem dziele „Galicja“ zauważył prof. Bujak mówiąc o pszczelnictwie, że powiększanie pasiek i mnożenie pni zależy wyłącznie od dobrej woli pszczelarza. Chodzi teraz tylko o to, aby wybujały fiskalizm nie tępił owej „dobrej woli“, której właśnie w naszym społeczeństwie tak bardzo i na tak długo jeszcze niezbędnie potrzeba.

Produkcja pszczoły selekcyjnej, produkcja matek rasowych i trutni w stacjach osobno na ten cel utrzymywanych, łączy się bezpośrednio ze sprawą zabronienia importu pszczoły obcej. To też te sprawy będą razem stanowić przedmiot osobnego roztrząsania.

A teraz, po odczytaniu tych moich uwag zapyta może ktoś: No a cóż? o cukrze zapomniałeś? Przecież przydział cukru pszczelarzom leży też w zakresie działania rządu! Tak jest istotnie, rzeczą rządu jest w razie potrzeby zabezpieczyć dla pszczelarzy przydział cukru w czasie odpowiednim, cukru nieopodatkowanego. Ja jednak teraz właśnie uważam za lepsze nie wywlekać przedmiotu rozdziału i przydziału cukru na łamy naszego pisma, lecz czekać na sposobność odpowiednią, aby we cztery oczy powiedzieć gdzie i komu należy, że to, co dotąd w Polsce pod tym względem się dzieje nie jest nietylko zadowalniającem lecz gdzieś-niegdzie nawet trąci skandalem! Zapytajcie o fakta, tych nie brak. Lepsiej jednak może dla sprawy no i dla niektórych ludzi, aby fakta stały się przedmiotem poufnej rozmowy w małym gronie osób, aniżeli, ażeby je na tem miejscu poruszano. Oto temat do narady grona poważnego ożywionego pragnieniem sanacji. Może we Lwowie nadarzy się ku temu odpowiednia sposobność. Sprawa rozdziału cukru to wrzód, który dla wspólnego dobra jak najrychlej operować należy. Do tego przedmiotu niechaj się zabierze kto ma odwagę.

* * *

Przechodzę teraz do drugiej grupy agend, a mianowicie do tych, które radbym złożyć w ręce zrzeszeń pszczelarskich. Że bez pomocy zrzeszeń i organizacji rozsianych w całej Polsce a skupiających się w naszym Naczelnym Związku o postępie i powodzeniu mowy być nie może to jest tak oczywiste, że nad tym przedmiotem zastanawiać się niema

potrzeby. O takiej zmianie obecnego stanu rzeczy, aby stały się możliwymi jakieś zjazdy, wspólne narady, wystawy i t. p. jak to niegdyś bywało, obecnie żyjące pokolenie marzyć nie może. Podróżowanie jest teraz tak kosztowne a pobyt w obcym mieście tak utrudniony, że jedynie nieliczni wybrańcy losu mogliby brać udział w gromadnych naradach. Nas w dobie obecnej i na przyszłość łączyć musi jedynie nasz jeden Naczelny Związek T. P. R. P. i jego organ: dobrze redagowany miesięcznik pszczelarski. W tym piśmie musi się mieścić wierny obraz działalności sprawnego Zarządu Związku; ma się też mieścić obraz agend w większych ośrodkach naszego ruchu umysłowego a więc w większych miastach Rzeczypospolitej. Tutaj pszczelarz, zamieszkały w którymkolwiek zakątku naszego państwa ma szukać wiedzy i pouczenia w każdym wątpliwym przypadku; raz na zawsze musi ustać protegowanie tej lub owej postaci ula, czas bowiem najwyższy, aby raz wreszcie pogodzić się z myślą, że wprowadzenie w Polsce jednego typu ula jest utopią, tak samo jak było utopią w Niemczech i w ogóle na zachodzie. Postanowiono w grudniu z. r. w Warszawie, że wspólnym naszym organem ma być „Bartnik Postępowy”. Tej uchwały trzymać się nam należy, komu „Bartnik” się niepodoba, niechaj się zgłosi i przyłoży rękę do poprawy a nie burzy solidarnego działania przez tworzenie lub popieranie jakichkolwiek organów prowincjonalnych. Jest przecież oczywiste, że chodzi o ambicję osobistą a nie o dobro wspólne, gdy się podtrzymuje prowincjonalne wydawnictwa. Im większą będzie liczba prenumeratorów „Bartnika” tem lepszym być może to pismo, które za sobą ma tak świetną tradycję i z pietyzmem cześci pamięć pierwszego w Polsce pszczelarza a swego założyciela prof. dra Teofila Ciesielskiego. Nie znam osobiście Redaktora tego pisma, podpis mój znajduje się wprawdzie na ostatnich numerach „Bartnika”, zgadzam się jednak na zamieszczanie mojego podpisu na końcu numeru, jeżeli to ma być przydatnem dla pisma: powodzenie „Bartnika”, jako naszego wspólnego organu powinien mieć na oku każdy dobrze myślący, każdy, kto sobie zdaje sprawę ze słów: w jedność się!

Na sprawy redakcji „Bartnika” nie wywieram wcale wpływu, mimo tego jednak po ukazaniu się każdego numeru tego pisma przesyłam redakcji względnie p. prezesowi Związku lwowskiego moje uwagi nad nowym numerem „Bartnika”. Niechaj nas więcej tak czyni, a jakkolwiek nasze listy znajdują się może w znacznej liczbie na dnie kosza redakcyjnego, to jednak przecież może z czasem urobimy sobie „Bartnika” takim, jakim go mieć pragniemy¹⁾. O dobrej woli i zapale dla sprawy ze strony naszego Redaktora nikt z nas przecież ani na chwilę nie wątpi.

Wieść niesie, że w Warszawie opracowano projekt statutu, jako podstawy do działania Naczelnego Związku. Projektu nie znam, jak nie zna go dotąd nikt poza obrębem szczupłego grona pracowników w Warszawie. Dyskusja nad projektem na razie nie jest tedy możliwą. Jednak przypuszczam, iż w projekcie znajdzie się postanowienie, aby N. Zw. zastępował w Warszawie interesa ogółu pszczelarzy w Polsce; aby czujnie stał na straży naszego dobra w obec władz i urzędów w stolicy państwa; aby położył rękę na sprawie przydziału i sumiennego rozdziału cukru dla pszczelarzy w całej Polsce; aby poczynił kroki ku wprowadzeniu w życie ubezpieczenia pasiek przeciw zarazie a może nawet przeciw pożarowi, włamaniu i grabieży. Wyobrażam sobie, że N. Zw. w miarę funduszków zajmie się wydawnictwem dzieł pszczelarskich o szerszym pokroju i to

¹⁾ O nadsyłanie nam uwag bardzo prosimy. *Przyp. Red.*

dział oryginalnych lub może zrazu tłumaczeń dzieł obcych a w naszym gronie tak pożądaných, dzieł i rozpraw, ukazujących się zwłaszcza w Ameryce a wobec powszechnej nieznajomości języka angielskiego dla naszych pszczelarzy zgoła nieprzystępnych. Wyobrażam sobie, że N. Zw. zajmie się wydawnictwem tablic ściennych i atlasów, jako nieocenionego środka naukowego dla naszych szkół i zakładów naukowych, przypuszczam też, że N. Zw. poczyni kroki, aby w ośrodkach naukowych kraju powstawały muzea pszczelarskie, dostępne dla wszystkich, którzy śledzą postęp w tej dziedzinie; przypuszczam wreszcie, że N. Zw. przybierze z czasem charakter ciała doradczego naszych ministerstw w sprawach dla pszczelarstwa w Polsce doniosłych. Rozległy zaiste horyzont obejmujący moje przypuszczenia: powie ktoś może, że jestem optymistą, tak jest, ho otuchę czerpię w pięknej odezwie pod tytułem: „Do braci bartników i miłośników pszczelnictwa“, wydanej w Warszawie przez tymczasowy Zarząd Nacz. Zw. Tow. Pszcz. R. P. Już chyba o wszystkim zwątpićby należało, gdyby słowa odezwy miały być błagą i na chwilowy efekt obliczoną bańką mydlaną!

Doniosłe zdanie, które kładę w dłonie zrzeszeń pszczelarskich rozsianych w całej Polsce polega na propagandzie. Na wstępie zaznaczam na podstawie własnego doświadczenia, że nie popieram wcale myśli urządzania odczytów i pogadanek. Od lat szeregu działań w tym kierunku; w roku bieżącym zaszczycony wezwaniem Nacz. Zw. w Warszawie udałem się jako prelegent do Radomia i Lublina, pojedę też w tym charakterze do Lwowa i Stanisławowa, a jednak mimo zapału, jaki staram się włożyć w spełnienie zadania, z zaufaniem mi poruczonego ani na chwilę nie łudzę się widokami powodzenia: słuchają uważnie, pytają gorliwie, wyjaśnienia przyjmują z zrozumieniem przedmiotu, po ukończeniu kursu rozejdą się do domów lub rozjadą w różne strony i nie zrobią nic.

Każdy niemal piszący o propagandzie pszczelnictwa, z lubością powtarza aż do znudzenia frazes, że pszczelarstwa należy uczyć w seminarjach nauczycielskich i innych podobnych zakładach. Tensam frazes znajduje się niestety w szeregu rezolucyj sejmowych w sprawach pszczelarstwa (punkt 9-ty). O rzeczy zasadniczej nie myślą ci wszyscy propagatorowie pszczelarstwa, nie myślą wcale o tem, że aby się zabrać do pszczelarstwa potrzeba nietylko pewnego zakresu wiadomości lecz potrzeba koniecznie i bezwarunkowo zapału i zamiłowania, a te nie nadchodzą na zamówienie. Ten, kogo los przeznaczył na nauczyciela przyrodoznictwa w seminarjum nauczycielskiem lub innym podobnym zakładzie, z chwilą zamianowania nie nabywa zapału dla pszczelarstwa: albo nie znajduje warunków do utworzenia pasieki przy swoim zakładzie naukowym, albo niema po temu zdolności organizacyjnej, albo jest przytłoczony nawałem zajęć nauczycielskich lub administracyjnych albo, bo i to się zdarza, żywi przesadną obawę przed żądłem. Dobrym nauczycielem pszczelarstwa może być tylko ten, kto obok wiedzy przedmiot umiłował, oddaje się sprawie z zapałem i ten zapał umie wzniecić i podtrzymać w gronie swych słuchaczy lub uczniów. Pasieka w ogrodzie seminaryjnym będzie się wiodła, o ile nią zajmie się .. tercjan szkoły — pszczelarz. Przedmiotem egzaminu w szkole pszczelarstwo być powinno. To, co o pszczołe kandydat wie z nauki zoologii to powinno wystarczyć do egzaminu. Jedynie i wyłącznie przykład i widok pasieczki dobrze prowadzonej może wzniecić zamiłowanie do pszczelarstwa

zamiłowanie to podtrzymać. I to wdzięczne zadanie dla naszych stowarzyszeń pszczelarskich w tych miejscowościach, gdzie istnieją seminaria nauczycielskie i inne podobne zakłady. Pasiekę mniejszą lub większą zakłada się i utrzymuje staraniem i nakładem Towarzystwa, które powierza jej prowadzenie jednemu ze swoich członków. W porozumieniu z dyrektcją zakładu naukowego wolno kandydatom, zakład kończącym bywać w pasiece w godzinach i dniach z góry oznaczonych, wolno im w pewnej kolei brać udział w czynnościach w pasiece, zawsze jednak pod osobistym kierunkiem ustanowionego przez Towarzystwo kierownika pasieki. A gdy po kilku takich odwiedzinach okaże się, że kandydat z zapałem sprawię się oddaje, z chwilą gdy po ukończeniu szkoły uzyska stanowisko, otrzyma od Towarzystwa jeden ul z pszczołami, jako początek pasieki z tem zastrzeżeniem, że ul ten z pszczołami zwróci Towarzystwu po kilku latach, gdy własnego dochowa się dorobku. Tak sobie wyobrażam skuteczną propagandę. Kto wymyśli odmienną jej postać niechaj myśl swoją poda do wiadomości powszechniej.

Pisałem już o tem przed laty, *Pszczelarz* r. 1918 nr. 5, str. 89, że jedynie ksiądz i nauczyciel może być na wsi skutecznym propagatorem postępowego pszczelnictwa. Trwam w tem przekonaniu w chwili obecnej, gdy wiele już godzin poświęciłem podróżom dla propagandy ustnej i bardzo licznych i chętnych miewałem słuchaczy. A zresztą apeluję w tym względzie do czytelników. Któż z was moi szanowni został pszczelarzem w skutek teoretycznego wykładu, chociażby w najświetniejszej postaci wygłoszonego? Przykład uczynił was pszczelarzami, bo przykład i widok porządnej pasieki to propaganda najskuteczniejsza!

We własnym a należyte pojętym interesie będą po kraju rozsiane zrzeszenia pszczelarzy popierać prywatną inicjatywę czyto w zakresie budowy ulów¹⁾, czy sporządzania przyborów pszczelarskich, czy wreszcie wyrobu węzy przyrządami za grosz wspólny sprawionemi. Jeżeli z łona tych stowarzyszeń powstaną z czasem związki o celach merkantylnych a więc mające na oku wspólną sprzedaż produktów pszczelarskich, będzie to pożądanym objawem takiego współdziałania, do jakiego dotąd nas właśnie za niezdolnych powszechnie się uznaje. Dwa jedynie warunki o powodzeniu zadecydują: oto po pierwsze, aby członkowie nie ociągali się z uiszczaniem wkładek; powtóre, aby prezesi i wiceprezesi i inni wybrani lub do wyboru przedstawieni kandydaci byli na tyle uczciwymi, iżby na czasie obliczyli się z siłami i albo nie sięgali po godności w łonie stowarzyszeń, albo też raczyli usunąć się ze stanowiska z chwilą gdy spostrzegą, że zadania, których się podjęli przerastają ich siły.

Powiedzmy sobie otwarcie, że wskutek zbyt wybujałych indywidualizmów, właściwości naszego plemienia, niezbyt często zdarza się w naszych stowarzyszeniach zgodne, celowe współdziałanie. Prosperuje to stowarzyszenie, w którem wybitna a pracowita jednostka, obdarzona zdolnością organizacyjną znalazła teren dla swej energii. Takie właśnie jednostki wynaleść, oto już zasługa wobec zrzeszonych, ale tym wyjątkowym osobnikom nie należy czynić przeszkód w działaniu, nie zniechęcać ich ukłuciami szpilką lecz przeciwnie kierować się wyrozumiałością, nie chodzi bowiem o powodzenie jednostki lecz o dobro ogółu zrzeszonych.

¹⁾ Mówiono w pierwszych miesiącach b. r. o sprowadzeniu drzewa na wyrob uli, mówiono o ułatwieniach w tym kierunku ze strony rządu. Obecnie głucho o tem wszystkim, czy ktokolwiek w Polsce korzysta z ulg uroczyście obiecywanych, o tem nikt nie wie.

Nikt z nas nie jest bez skazy, nikt nie jest aniołem, a jeżeli tylko pracuje gorliwie z dodatnim dla ogółu wynikiem, w obec słabych stron wyrozumiałością dlań kierować się wypada.

Przechodzę w końcu do zakresu działania jednostek z grona pszczelarzy. Oto w zakresie prywatnej inicjatywy powinna zawsze pozostawać tak sprawa wyrobu uli, jak dostarczanie węzy i przyborów pszczelarskich. Uważałem i uważam za błąd zasadniczy i widzę w tem spalenie akcji odbudowy pasiek, gdy w Krakowie dnia 2-go kwietnia 1917 postanowiono pszczelarzy zaopatrywać w gotowe ule wyrobu oświęcimskiego. Już poprzednio wykazałem, jak zmarnowano fundusze na odbudowę pasiek przeznaczone. Jakże były motywa takiego postąpienia o tem zamilczę, jakkolwiek dzisiaj sprawa jest już wyjaśnioną.

W ten sam błąd popada to grono naszych działaczy, które usiłuje wykołatać na rządzie warszawskim dostawę gotowych ulów tego lub innego systemu. Błąd krakowskich maładorów z ankiety powtarza się teraz stereotypowo. Tamci łaskę ze strony rządu ówczesnego czynili zależną od postaci ula: ten jedynie pszczelarz mógł liczyć na poparcie, który zobowiązywał się budować ule galicyjskie (*Pszczelarz* z r. 1918 nr. 1, str. 10 punkt f). Obecnie łaska rządu polskiego spływać może jedynie na tych, którzy gospodarzą w ulach warszawskich, ulach amerykańskich (sic!) i ulu Czyński¹⁾. Do tej chwili nie mogę się pozbyć uczucia upokorzenia, jakie sprawił na mnie opis zabiegów delegacji N. Zw. w kierunku uzyskania od rządu kilkunastu czy kilkuset uli — za darmo. W pierwszej chwili, gdy zaledwie powstał nasz Naczelny Związek, niebyło zaiste nic ważniejszego do czynienia, jak tułać się po biurach ministerstw, aby uzyskać ule! A dzisiaj, po upływie siedmiu miesięcy od tych zabiegów, jakież jest ich wynik ostateczny? Oto rząd pozwolił na wyrób ulów „z odpadków“ w jednej z fabryk rządowych.

Całą tę akcję uważam za spaczoną, za gwałtowne napieranie się tego, co powinno było pozostać w zakresie działania inicjatywy prywatnej. Tak samo za wysoce niewłaściwe uznaję ogłaszanie *urbi et orbi*, że prezes pewnego Towarzystwa jako prywatne przedsiębiorstwo uprawia wyrób węzy i utrzymuje nawet, jakoby Towarzystwo dawało rękojmię sumiennego wyrobu!

Opieka rządu nad pszczelarstwem w Polsce musi mieć charakter akcji poważnej, celowej i wynikać z planu jasnego, dokładnie określonego. Dostarczanie pszczelarzom uli, przyborów pasiecznych, siatek i t. p. miałyby bez wątpienia pewne znaczenie dla szczęśliwych jednostek obdarzanych przyborami lub ulami z „odpadków“, akcja ta jednak byłaby znikomą w porównaniu z doniosłością zadań, o jakich wyczerpująco na wstępie mówiłem, których spełnienie może mieć znaczenie trwałej podwaliny pod budowę ważnej gałęzi gospodarstwa.

Na czele wszelkich zadań rządu stawiam sprawę zapewnienia pszczelarzom w Polsce pszczoły czystej rasy krajowej i ochronę pasiek przed zarazą, ogólnem nazwaniem zgnilca obejmowaną. Te dwa przedmioty mają w dobie obecnej znaczenie pierwszorzędne, o nich też napiszę obszerniej w następnym artykule „z niwy pszczelarskiej“.

¹⁾ Autor nie zdaje sobie sprawy o trudnościach, jakie wynikają przy masowym wyrobie uli różnorodnych systemów. a przecież musieliśmy zgodzić się na wyrób pewnych systemów uli dla ułatwienia fabrykacji. *Przyp. Red.*

X. J. W.

Do artykułu p. Dominika Madeja, kier. szkoły
„Potrzeba hodowli matek zapasowych“

(Bartnik postępowy 1921, nr. 1).

Autor mając samego siebie na myśli, któremu w pniu mającym obficie muchy zginęła matka w czasie zimowym, ponieważ tu i ówdzie ubiegał się bezskutecznie za matką, choć był gotów i złotem za nią zapłacić, — narzeka, że zaledwo na palcach jednej ręki możnaby policzyć pszczelarzy, którzy zajmują się hodowlą matek zapasowych.

Ja choć nie mam pretensji do miana pszczelarza postępowego, nie zapatruję się tak pesymistycznie jak autor wspomnianego artykułu, lecz twierdząc stanowczo, że każdy postępowy pszczelarz, słabe lub spóźnione roje z góry przeznacza jako rezerwowe (jeśli naturalnie je osadza) by na wiosnę, w razie jakiegoś wypadku mieć dla siebie jedną lub drugą matkę zapasową, lub umyślnie w tym celu hoduje dla siebie, by wymienić stare lub wadliwe matki. Postępowy pszczelarz wychoduje matkę i dla innych pszczelarzy, lecz na zamówienie, by zaraz po zapłodnieniu wysłać ją potrzebującemu. Dziwiłbym się jednak bardzo, gdyby nawet na palcach jednej ręki można policzyć takich pszczelarzy postępowych, którzyby hodowali matki na zapas w tej jedynie nadziei, że może się ktoś znajdzie, który na wiosnę zapłaci jedną matkę lub nawet drugą, choćby i złotem. Chcieć być naprawdę postępowym pszczelarzem, a tak postępować, to znaczy szukać koła kwadratowego. Objaśnię to dobitnem porównaniem. Co powiedziałby autor, gdybym mu tak powiedział: Pan jako zapobiegliwy i przezorny gospodarz powinien wiedzieć, że niektórzy ludzie chodzą w lecie w sandałach. Pan masz doskonałe dwie pary butów. Każ Pan jedną parę pociąć na rzemyki, przy pomocy tych rzemyków zrobi się kilka par doskonałych sandałów, a może znajdzie się ktoś, który na gwałt będzie potrzebował jednej pary sandałów i złotem gotów za nią zapłacić!

Nie postąpiłbym również tak, jak postąpił autor, który, mając inne pnie, pozostawił wspomniany pień bez matki samemu sobie i dopiero z końcem maja, kiedy w innych pniach ukazały się trutnie, dostarczył mu czerwiu celem wygrzania matki. Ja przedewszystkiem ten pień złączyłbym z pniem najsłabszym i miałbym z tak złączonego pnia, daleko większy pożytek, niż z obudwóch razem. Gdyby mi zaś bardzo zależało na utrzymaniu tego pnia, to nie czekałbym do końca maja, lecz w tej chwili na wiosnę wprowadziłbym w sam środek gniazda innemu najsilniejszemu pniowi kawałeczek trutowej roboty, a takbym zabiegał, żeby ten kawałeczek trutowej roboty był jak najprędzej zaczerwiony, a gdybym spostrzegł, że czerw trutowy ma się za kilka dni wylęgnąć, przniósłbym z tego pnia matkę do bez matka.

W ulu osieroconym przy lęgnięciu się matek ratunkowych miałbym już dojrzałe trutnie. Na wszelki wypadek, jeden doskonale wykształcony matecznik ratunkowy wziąłbym do specjalnie zrobionego miniaturowego ulika z odrobiną młodek, nad którym miałbym szczególniejszą opiekę aż do wylęgnięcia się i zapłodnienia drugiej matki i w ten sposób mógłbym mieć nawet dwie młode zapłodnione matki.

A LANKOFF.

Jeszcze na temat jaki ul najlepszy.

Chociaż ogólnie nie można oznaczyć, jaki ul najlepszy, ale zawsze uwzględniając pewne warunki jak to: a) klimat, b) bogactwo flory danej okolicy, c) inteligencję pszczelarza i d) cel prowadzenia pasieki, można do pewnego stopnia dość prawidłowo wywnioskować o konstrukcji ula.

Najpierw muszę zaznaczyć, że o ulu otwieranym z boku, jako racjonalnym, nie może być mowy. Po tych wszystkich artykułach wybitniejszych pszczelarzy, które były wydrukowane tak w „Bartniku P.” jak i w „Pszczelarzu”, w których się udowadniało wyższość ula rozbieranego z wierzchu nad rozbieranym z boku, ulowi rozbieranemu z boku (słowiańskiemu) trzeba dać miejsce w muzeum przeżytków, jak to zrobiono w krajach gdzie przemysł pszczelniczy najlepiej rozwinęły. Dodam tylko, że według mnie rozbieranie ula z wierzchu należy do jednego z wielkich odkryć w technice pszczelarskiej i zajmuje pierwsze miejsce po za wynalezieniem ramki, miodarki i węzy sztucznej.

Teraz kolejno będę analizował te czynniki, które bezwarunkowo oddziałują na konstrukcję ula.

a) Klimat. Ponieważ w Polsce klimat, za wyjątkiem niektórych górskich okolic, jest prawie jednakowy a ja tylko pszczelnictwo Polski mam na myśli, to mówić o wpływie klimatu na ul jest zbyt bezcelowe. Zaznaczę tylko, że klimat może nawet mieć decydujące znaczenie co do formatu ramki. Tak np. na Kaukazie i w Turkiestanie, gdzie zimy prawie nie ma, rozpowszechnił się mól woskowy do tego stopnia, że jest wprost tam biczem pszczelnictwa. O zastosowaniu tam ramki wysokiej a wąskiej, jak nasza słowiańska lub Lewickiego, nie może być mowy, a to skutkiem tego, że na tych ramkach przy ciśnieniu się w kłęb pszczoł pozostaje na dole dość sporo suszu, do którego ma dostęp mól woskowy. Tylko ramki zbliżone więcej do kwadratu, na których kłęb pszczoł przy swoim ściśnięciu mało stosunkowo ogala susz, mogą być używane tam jako racjonalne.

b) Bogactwo flory. Chociaż mówią, że jak jest miód w polu to będzie i w ulu i że ul miodu nie robi, z czym się zupełnie zgadzam, ale ze względów technicznych ten czynnik ma najważniejsze znaczenie co do konstrukcji ula. POCO naprzykład hodować pszczoły w okolicach z małym miodozbiorem w ulach syst. Dadant'-Blatta, kiedy ten ul odpowiada tylko miejscowościom z dużym miodozbiorem, tak, żeby pszczoły oprócz tego co niosą na zimę, zalewały całą miodnię (magazyn) w której się mieści 16—20 kg miodu, a w Rosji nawet ten ul jest sprzedawany z dwiema miodniami. Ja, chodując pszczoły w ulach Dadant'-Blatta przez 11 lat, (pasieka moja obecnie liczy około 150 uli z tych D. B. około 100), przyszedłem do przekonania, że nawet miejscowości ze średnim miodozbiorem nie odpowiadają całkowicie temu ulowi. W takich okolicach na miodnię przejdzie tylko pewien procent uli, nawet w dość niezłym roku zaledwie połowa, a w złym to może kilka. POCO w takim razie robić nadstawki i ramki do nich, kiedy nie są one zawsze potrzebne, a więcej niepotrzebne, przy tem produkcja ula z nadstawką jest wiele trudniejszą i kosztowniejszą, a oprócz tego przy dużej ilości nadstawkowych uli jest

dużo kłopotu z przechowywaniem ramek magazynowych, bo ich taka moc się nabiera, że człowiek nie wie co z niemi robić. Według mnie w okolicach z średnim miodozbiorem poniżej 10 kg (1 pud) na ogół najlepiej nadaje się ul bez żadnych magazynów, bo pszczelarz w takich okolicach niech więcej myśli o miodzie przeznaczonym dla pszczół, żeby wytrząsnąwszy go z miodni nie być zmuszonym oddać go napowrót pszczołom.

c) Inteligencja pszczelarza. Bardzo trafnie zaznaczył pan Marcinków (na str. 120 „Bartnika“) w końcu swego artykułu: „Sprawa z pszczelnictwem nie tak łatwa; pszczelnictwo to specjalne studjum, do którego trzeba mieć dużo zamiłowania, cierpliwości i spory zasób nauki, bo inaczej człowiek zostanie partaczem, a w końcu zrazi się i porzuci pszczelarstwo“.

Otóż mam na myśli prostego wieśniaka, od którego nie można dużo wymagać inteligencji. Polecać jemu ul z miodnią nie będzie odpowiednią rzeczą, bo to wymaga głębszego studjum i będzie ów pszczelarz a zwłaszcza początkujący bez wszelkiego pojęcia stawiał miodnię, kiedy nie pora, albo postawi kiedy w gnieździe są mateczniki rojowe, pszczoły się wyroją, do magazynu nie przejdą a w najlepszym razie trochę w magazynie pogrzebią, a przecież zaopatrzenie miodni węzą sztuczną, stawianie jej potem na zarodnię, zdejmowanie, a następnie przechowywanie w całości z przyklejoną węzą do rameczek, wszystko to niepotrzebna mitręga czasu i stąd pewne zniechęcenie.

d) Cel prowadzenia pasieki. U nas w Polsce produkują przeważnie pszczelarze miód-patokę, a o ileby chodziło o produkowanie miodu przasnego w plastrach, to do takiej produkcji nadaje się tylko ul z miodnią, bo w miodni zwykle matka nie czerw, a przeto miód jest biało szyty a następnie nie ma on pierzgi. Dla tych, którzyby chcieli produkować miód sekcijny (w małych funtowych rameczkach) radziłbym ul Hend'a, który jest dość skomplikowany. Oprócz tego w przedsiębiorstwach, gdzie się zajmują hodowlą matek i roji na sprzedaż, ule są inaczej skonstruowane.

Biorąc to wszystko pod uwagę chcę zaznaczyć, że u nas w Polsce jako ogólne typy będą miały mocną realną podstawę 2 ule: „Dadant Bl.“ i „Warszawski“. Dadant Blatt dla miejscowości stosunkowo z dobrem miodozbiorem dla pszczelarzy praktycznych względnie inteligentnych i ul „Warszawski“ bez miodni, tak urządzony, że ktoby chciał, mógł podobnie nadstawki dla miodni. Taki ul będzie dla wszystkich miejscowości dobry i dostępniejszy dla wieśniaków. Ul warszawski dla tego będzie dobry jako ogólny typ, ponieważ w Polsce jest najbardziej rozpowszechniony; jest to prawie ten sam ul słowiański tylko otwierany z wierzchu i trzeba by go robić na 18 ram, żeby zawartość jego odpowiadała ulowi D. B. z miodnią a wówczas niczego mu nie będzie można zarzucić, bo jest prosty, ciepły i dogodny przy pracy. Ponieważ zachodzi czas do wyrobu uli na rok 1922 przez rozmaite przedsiębiorstwa, a także i przez rządowe fabryki, to prosiłbym kolegów pszczelarzy wypowiedzieć się jak najrychlej w kwestji ula.

Pszczelarze łączcie się w Towarzystwa!

Wrzesień.

Ułożenie gniazd na zimę. Od 1-go października do 1-go kwietnia potrzebują pszczoły zimujące na toczku około 6 kg miodu, a zimujące w stebniku lub w ziemi około 3 kg miodu. Jednakże w naszym klimacie nie wiele jest miejsc takich, gdzieby już w kwietniu, a nawet w maju był jaki taki pożytek; więc powinno się zostawić pniom zimującym na toczku około 12 kg miodu, zimującym zaś w stebniku lub w ziemi około 8—10 kg miodu; do tego należy doliczyć jeszcze po 2 kg miodu, ponieważ zwyczajnie już w sierpniu niema żadnego pożytku.

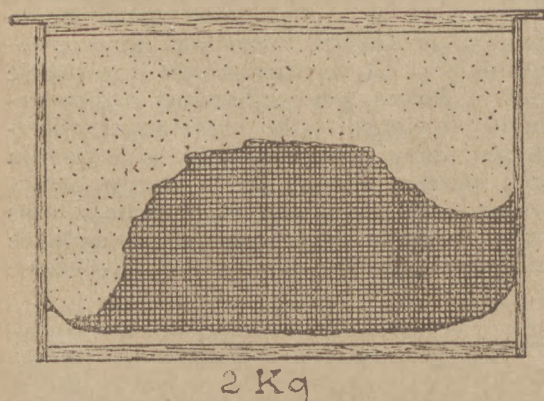
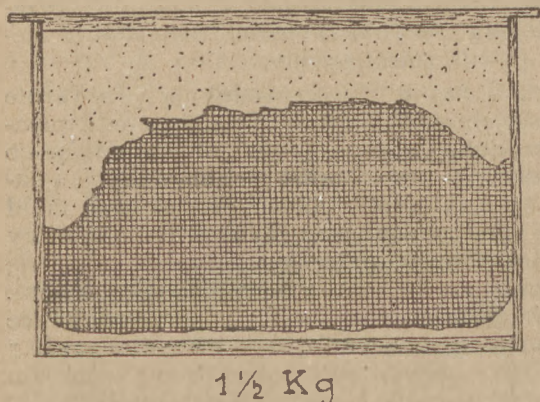
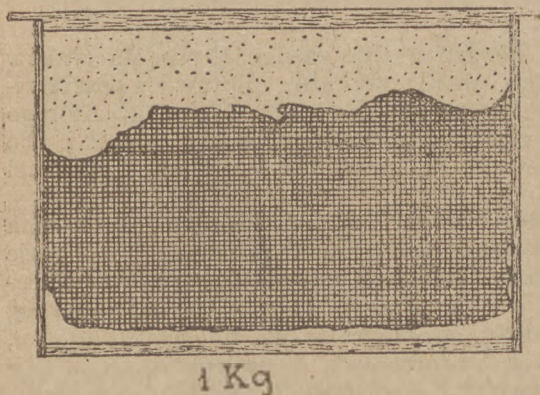


Fig. 1. Ilość miodu w ramkach Dadant'a. Płaszczyzna biała kropkowana oznacza sztyty miód. Płaszczyzna kratkowana oznacza próżny plaster.

Aby się przekonać ile jest miodu w gnieździe, należy przejrzeć wszystkie plastry kolejno i określić ciężar ich. Wprawny pszczelarz na oko oceni ilość miodu, pomagając sobie przy tem unoszeniem w ręce ramki; w ten sposób można mniej więcej odczuć wielkość ciężaru, a jeśli kto jest niewprawny, może posługiwać się ręczną wagą sprężynową. Podajemy na rysunku ramki Dadant'a z plastrami, gdzie uwidoczniiony jest miód zasklepiiony i podany ciężar przy rozmaitem napełnieniu plastrów (fig. 1 i 2).

Cały plaster zasklepiiony ramki Dadant'a waży 3·5 kg mniej więcej, zależnie od grubości plastra; u góry plaster jest zawsze grubszy niż u dołu, więc to trzeba przy obliczaniu uwzględnić.

Ważną rzeczą jest odpowiednie rozmieszczenie miodu w gnieździe. Jeśli miód był nieodpowiednio ułożony, wówczas pień, chociażby miodu miał nadmiar, może zginąć z głodu.

Pszczoły, aby dobrze przetrzymowały, muszą mieć tak ułożony miód w ramkach, aby w czasie posuwania się w miarę zużywania zapasów w górę, nie zabrakło im pożywienia aż do wiosny przyszłego roku. Więc dolna część plastrów powinna być wolna od miodu, gdzie wylęga się czerw; w tym miejscu pszczoły zbierają się w kłęb, a nad nim ma być zapas miodu. Jeśli więc gniazdo jest niskie a szerokie, wówczas kłęb pszczół, będąc więcej spłaszczony, powolniej posuwa się ku górze, ponieważ miodu w jakiegokolwiek płaszczyźnie poziomej znajduje się więcej (fig. 3); natomiast w gniazdach wąskich a wysokich kłęb pszczół, będąc wydłużony, zużywa w tej samej płaszczyźnie szybciej zapasy, więc prędzej posuwa się w miarę zużywania tychże ku górze. Z tego wynika, że u stojaków zapas miodu powinien być głębiej ułożony niż u leżaków, chociaż tak tu jak i tam pszczoły jednakową ilość miodu spożywają. Jeśli miód jest tak ułożony, iż w górnej części plastrów brak go, wówczas kłęb pszczół, doszedłszy do góry, z powodu braku miodu zginie, nie będąc w stanie przejść na boczne i dolne części plastrów.

Przy przeglądzie plastrów, te które są z kraja gniazda, a w których niema czerwiu należy zaraz usunąć z ula; dalsze plastry ku środkowi gniazda, mające mało miodu a są zaczerwione, ustawiamy z brzegu; gdy czerw wylęgnie się, usuniemy je z ula również. W samym środku gniazda zostawiamy ramki, w których miód zasklepiiony powinien sięgać mniej więcej do połowy. Czerw w tym czasie znajduje się zwykle w środkowych plastrach od strony wylotu.

Jeżeli pszczoły zimują w stebniku lub pod ziemią, wówczas ułożenie zapasów nie odgrywa takiej roli, ponieważ przy jednostajniejszej

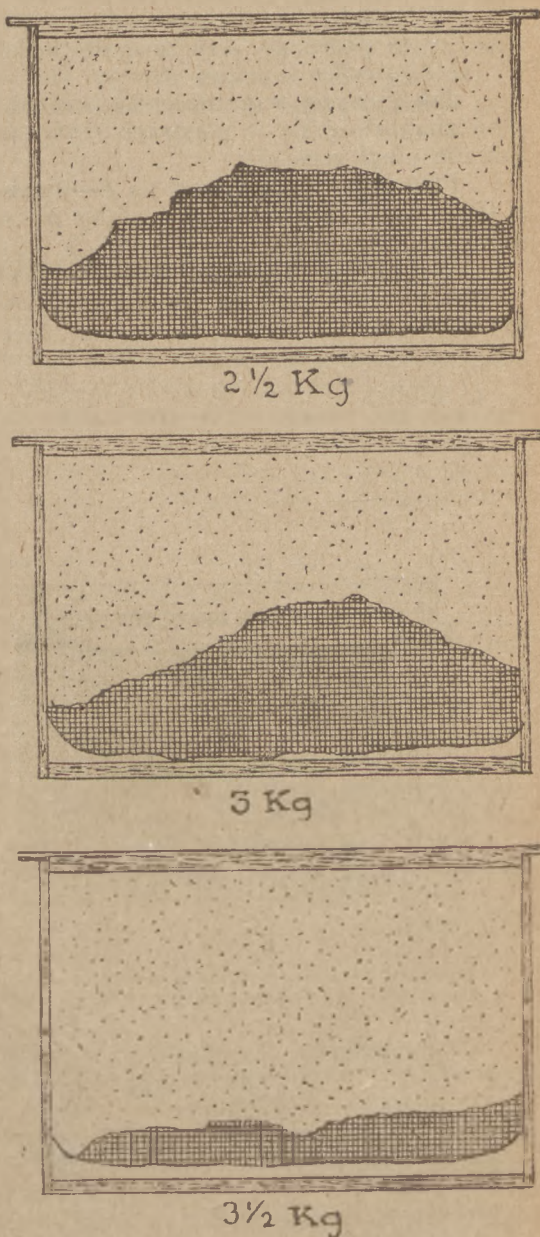


Fig. 2. Ilość miodu w ramkach Dadanta

temperaturze pszczoły mogą przejść i na boczne plastry. Przy stojakach plastry środkowe powinny mieć z góry przynajmniej 30 cm szytego miodu, przy leżakach zaś około 15 cm.

W środek gniazda pod żadnym warunkiem nie można dawać plastra czy to próżnego, czy z małą ilością miodu, lub takiego, któryby był zalany tylko z jednej strony.

Jak powyżej wspomnieliśmy, miód przeznaczony do zimowli powinien znajdować się w plastrach szytych, aby podczas zimy nie zcukrzył lub nie uległ zepsuciu.

Pień silny zostawiamy na 8—9 ramkach, średni na 6—7 ramkach, a słaby na 5 ramkach; pień słaby nie obsiadający 5-ciu ramek, nie nadaje się do zimowli.

W połowie września, gdy nastaną chłodniejsze noce, plastry zbytczne, nie przeznaczone do zimowli, należy usunąć, a gniazdo ścieśnić przegrodami.

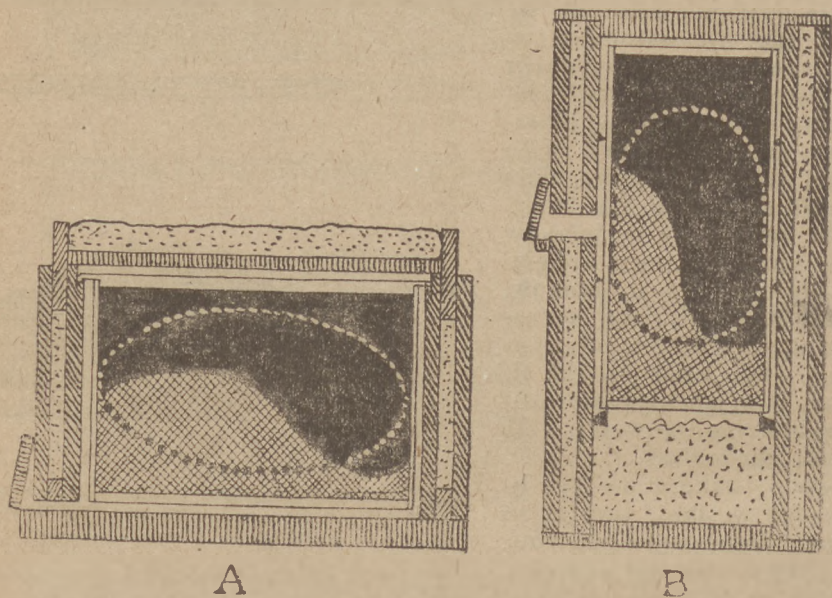


Fig. 3. Porównawcze przedstawienie zimowli w ulach leżakach i stojakach. Płaszczyna czarna oznacza miód, płaszczyna kratkowana pusty plaster, elipsa kropkowana — kłęb pszczół.

Podkarmianie uzupełniające. W pniach, gdzie brak jest miodu w niezbędnej ilości, należy zapasy do zimowli uzupełnić. Powinno się to natychmiast zrobić, ponieważ później pszczoły dla panującego chłodu powolniej miód zabiorą. Najpóźniej więc można podkarmiać do połowy września; później podkarmiane pszczoły miodu albo nie wybiorą, lub jeśli wybiorą to już nie będą go w stanie zasklepić; powiedzieliśmy zaś wyżej, iż nieszytego miodu na zimę zostawiać bezwarunkowo nie można.

Brakującą ilość miodu należy poddawać pniom zaraz o ile możności w jak największych porcjach; najlepiej jest podkarmiać przez czop z góry, ponieważ wtedy prędzej pokarm wybiorą. Przy podkarmianiu uzupełniającem należy ogromnie uważać, aby miodu nigdzie nie rozlewać.

W braku własnego miodu, należy unikać miodu kupnego, pszczoły

podkarmić syropem z białego cukru. W tym wypadku na każdy kilogram cukru daje się $\frac{3}{4}$ litra wody i podgrzewa aż się cukier rozpuści. W małych porcjach brakującym pniom poddawać pokarmu niemożna. Ponieważ w tym czasie pszczoły są skłonne do rabunku, przeto należy teraz wyloty w ulach pościeśniać tak, aby co najwyżej naraz mogły tylko dwie pszczoły się przedostać.

Przegląd czasopism pszczelarskich.

Poprawka. W ostatnim Przeglądzie czasopism pszczelarskich (Nr. 8, str. 177 w. 8 od dołu), zostało niedokładnie wydrukowane zdanie; ma ono brzmieć: „Józefina Morse podaje jako antidotum mlekol, t. j. wyrób mleczny, którego $\frac{1}{2}$ kg dodaje się do 100 gallonów (= 450 kg) soli kwasu arsenowego“. Dla lepszego zrozumienia dodaje, że jest to proszek, którym się ma posypywać drzewa, zamiast trującego proszku z ołowiu wyrabianego, a który tępi gąsienice, a nie jest szkodliwy pszczołom przez dodanie mlekolu, przeciwdziałającego szkodliwości soli kwasu arsenowego.

Sad i pasieka. Miechów. Nr. 6 zawiera p. J. Piwowarskiego: „*Pszczoły rasy cypryjskiej*“, gdzie opisuje jej wygląd i doświadczenia z nią zrobione. Mateczników zakładają do stu i więcej, ale rojne nie są; za pożytkiem lecą do 4 km; na zimę są wytrzymałe, bo zimują najlepiej z wszystkich ras; oblatują się już przy 5—6° C. Miodu dają więcej niż inne, ale mają wielką wadę, bo kłóją ogromnie, do rewizji ula potrzeba 2 ludzi, z których jeden musi bez przerwy podkurzać pszczoły dymem. Drugi artykuł jest dalszym ciągiem pracy p. Röhrenscheffa: „*Czego potrzeba naszemu pszczelnictwu?*“ Autor woła słusznie o ule i żąda aby je wyrabiać z odpadków, których dużo jest w tartakach rządowych; dalej wskazuje na potrzebę uzyskania od rządu cukru, ale w dostatecznej ilości dla podkarmiania pszczół, zwłaszcza u nas w Małopolsce. Pszczelarzom skąpi się cukru, ale w cukierniach i handlach widzieć można całe kupy cukierków i karmelków. Oprócz tego pragnie autor, aby nasi posłowie postarali się o ustawę, chroniącą pszczelnictwo przed złodziejami, przed chorobami, fałszowaniem miodu, a nakazująca obsadzanie dróg drzewami i zakładanie sadów około domów.

Nr. 8 tego samego czasopisma ma tylko jeden artykuł oryginalny p. Piwowarskiego: „*O ubytku i chorobach pszczół*“, artykuł ten jest słaby, bo autor nie zna naszej literatury w tym przedmiocie (por. Dr. J. Leciejewski, Choroby pszczół i ich leczenie) i sprawozdanie pszczelarskie z powiatu tarnowskiego, p. Röhrenscheffa.

Bartnik Wielkopolski. Poznań. Nr. 4—7, kwiecień—lipiec. Pierwszy artykuł stanowi pośmiertne wspomnienie, ciepło napisane przez A. Chełmińskiego, poświęcone ś. p. Bronisławie z Trampezyńskich Plucińskiej, dziedziczki Zielnik pod Środą w Wielkopolsce. Była to prawdziwa matrona polska, szlachetna i pełna zapału dla pracy społecznej. Miała nietylko sama pasiekę, ale starała się o rozszerzenie hodowli pszczół między ludem i urządziła corocznie w drugie święto Zielonych Świątek u siebie zebrania okolicznych Kółek rolniczych, na których pszczelnictwo odgrywało wielką rolę. Cześć jej pamięci!

Dalej następuje krótkie pouczenie o budowie pszczelnika, który autor, kryjący się pod pseudonimem Aski, gorąco poleca, na co się i ja zupełnie zgadzam.

Słabszy jest artykuł p. Liczbańskiego: „*Pielegnowanie roji w kószkach Kani-tza*“. Pan A. Chełmiński pisze „*O matce pszczelej*“ głównie na podstawie dzieła ś. p. prof. T. Ciesielskiego, ale zresztą rozumnie i jasno. Dobry jest artykuł p. Grobelnego: „*Wyzimowanie pszczół*“, w którym poucza, jak na wiosnę obchodzić się należy z pniami. Potem następuje dalszy ciąg artykułu: „*Ul po- znański*“, w którym się poleca ul trzy-, cztero- a nawet pięciopiętrowy, rzekomo jako najlepszy! Pan Liczbański dostarczył jeszcze jednego artykułiku: „*Nadstawki i zaopatrzenie*“, o których ma bardzo optymistyczne zapatrywanie, bo mówi: „W latach w miód obfitujących nie jest to nic nadzwyczajnego, że pszczoły dane im nadstawki 3—4 razy szczelnie miodem napełnią“. Chyba bardzo małe nadstawczki! Oby tak było i z większymi nadstawkami! Po podaniu „Wzoru ustaw dla towarzystw bartniczych“, znajdujemy pomiędzy drobnymi wiadomościami projekt „Ubezpieczenia przeciw wszelkim szkodom“, które chce założyć Związek Tow. wielkopolskich. Z innych wiadomości zasługuje na specjalne omówienie: „*Kulturträgerzy*“, gdzie autor w sposób niekulturalny występuje przeciw artykułowi p. Grabowskiego, który w Nrze 4 Bartnika postępowego ogłosił bardzo łagodne i obiektywne krótkie sprawozdanie o stanie pszczelnictwa w Wielkopolsce, za co go nazwano bardzo niesłusznie kulturträgerem. Nie mogę w tym miejscu napiętnować należycie haniebnego postępowania wobec p. Grabowskiego, czynię to w osobnym artykule, w którym wyświecę stosunki poznające w tym kierunku, bo znam je dobrze, będąc sam poznawczykiem. Na koniec muszę wspomnieć o języku Bart. Wielkop., który pozostawia wiele do życzenia. Spójnik *ale* kładzie się w języku polskim zawsze na początku zdania, tymczasem w B. W. stoi on na drugim a nawet szóstym miejscu; czytamy więc: „Nigdy *ale* kószki... nie przechylał na bok“ (niem.: Niemals aber...) str. 24, albo: „W ścisłem znaczeniu słowa rozumie się *ale*... pudełko“ (z niem.: Im eigentlichen Sinne des Wortes versteht man aber...) str. 29); jest to germanizm; w jęz. polskim kładzie w takich razach, *zaś*, którego B. W. zdaje się nie znać. Równie grubym germanizmem jest konstrukcja (str. 24) „Miałyby *ale* (!) nastąpić dni słoty (niem.: Sollten aber regnerische Tage folgen) zam. Gdyby nastąpiły dni słoty i t. d. Całe to odnośne zdanie jest szkaradnie ułożone, bo brzmi: „Miałyby *ale* nastać dni słoty albo, gdy rój późno *padł*“ (z niem.: wenn der Schwarm spät gefallen ist), jest za mało pożytku na polu i t. d.“. Zdanie to powinno brzmieć: „Gdyby *zaś* nastąpiły dni słoty albo, gdyby rój późno wyszedł a w polu było mało pożytku i t. d. Fałszywie jest także użyte *li* w znaczeniu *tylko*; *li* jest bowiem partykułą pytającą w znaczeniu: *czy*; można więc mówić: *masz li pszczoły?* (= czy masz pszczoły?) i t. p. a nie w znaczeniu: *masz tylko pszczoły*. W B. W. znajdujemy także wyraz: *zaroda* zamiast *zaród*, co jest nieprawidłowe, bo nie mówimy: *roda*, *poroda*, *naroda* lecz *ród*, *poród*, *naród*. Widać i tu wpływ jęz. niemieckiego i to wyrazu *die Brut* (rodz. żeńskiego). Nie mówi się także: „udzielić *zapomogę*“, lecz „udzielić *zapomogi*“, jak np. udzielić rad., pomocy i t. d. Nie polskie jest także wyrażenie: „Udziały oprocentowuje się w zwykłej wysokości, *opłacając* je z rocznych nadwyżek“; powinno być: *wypłacając, płacąc*. Mówi się: *odpłacać się komu za co*, ale nie: *odpłacać procenty*. O mniejszych usterkach nie wspominam.

L'Apiculteur. Paryż. Nr. 6 (czerwiec). Ze wstępnego artykułu p. E. Hocheta: *Dla siarkujących pszczoły*, dowiadujemy się, że we Francji chłopci siarkują pszczoły, jak się to i u nas dzieje, a zawartość sprzedaje się. Aby temu zapobiec, radzi wymieniony autor przyjąć kószkę przez siebie ulepszoną, która się składa z bezdenka zwykłego opatrzonego ramkami, z nadstawki i pokrywy w kształcie kopyłki. Po ukończonym pożytku zdejmuje się nadstawkę z miodem, nakłada pokrywę a bezdenek zostawia nietknięty, czyli właściciel kószki zabiera miód w nadstawce dla siebie, nie potrzebując niszczyć siarkowaniem pszczoł

Baldensperger mówi o przygotowaniu do zimowli w południowej Francji. Zimowla pszczół jest o tyle łatwiejsza, że klimat jest ciepły, a oprócz tego panuje tam pszczelarstwo wędrownie; latem wynosi się pszczoły na kwieciste polany górskie, a po ukończeniu pożytku znosi je w doliny, gdzie jest jeszcze bogaty pożytek, tak że pszczoły nabierać mogą dosyć miodu na przezimowanie. Gaston Hauet w artykule „*Kontrola generalna na wiosnę*”, występuje przeciw rewizji pszczół we wiosnie (nie po zimie, którą uznaje), bo uważa ją za niepotrzebną. A. Deslandes: „*O sile pnia*”, radzi trzymać i zimować tylko silne roje, a początkującym pszczelarzom kupować albo wiosną silne pnie albo latem bardzo silne roje. Potem następuje dalszy ciąg rozprawy: „*Mój rękopis*”, gdzie autor omawia łączenie pni jesienią, uzupełnienie pokarmu zimowego i dostarczanie dostatecznego powietrza pszczołom i w zimie. Z powodu pewnego napadu pszczół na konie zastanawia się Piotr Passy nad przyczynami podrażnienia pszczół, czego skutkiem są właśnie ich napady na ludzi i zwierzęta. Wylicza następujące powody: a) brak pożytku w polu, b) drżenie ziemi powodowane ciężkim wozem, rębaniem drzewa i t. d., c) rabunek, a ja dodałbym jeszcze i nieodpowiednią temperaturę. Natomiast myli się autor twierdząc, że kury nie spowodują napadu. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że rzecz ma się przeciwnie. Kury, zwłaszcza starsze, łapią podskakując pszczoły wylatujące lub wracające do ula. To drażni tak pszczoły, że masami rzucają się kury, jak się to u mnie zdarzało. Gdyby nie moje wystąpienie, kilka pszczół zostałoby zakłótych. Jedna z kur otrzymała około 40 żadeł w głowę, tak, że ócz otworzyć nie mogła. Natychmiastowe usunięcie żadeł i okłady zimną wodą uratowały ją od śmierci.

— Nr. 7 (lipiec). G. Jungfleisch w dłuższym artykule poucza początkujących pszczelarzy, czego im potrzeba na początek do prowadzenia pasieki a zarazem ostrzega przed zbyt optymistycznymi zapatrywaniami na wielkie i prędkie dochody z pszczół. P. Devauchelle radzi trzymać pszczoły w dwojakach, ponieważ się wspólnie ogrzewają i mniej miodu zimą spotrzebują, a zarazem dostarczać pniom dostatecznego powietrza. Ph. J. Baldensperger zastanawia się w dalszym ciągu swego artykułu: „*Kiedy należy zacząć hodowlę pszczół*” nad ułem, który jest najodpowiedniejszy dla — Palestyny; autor bowiem mieszka w Palestynie. Dla nas, którzy mieszkamy w zupełnie innym klimacie i w innych warunkach roślinności, nie ma więc jego rozprawa żadnego znaczenia. P. le Secq poprawia ul klauzurowy (ruche claustrante) M. Bosseta, polegający na tem, że z tyłu ula jest próżnia utworzona przez ścianę tylną i drugą ścianę znajdującą się tuż za ramkami w pewnej odległości od tylnej. Są więc w ulu 2 części, przednia większa z zarodnią, ramkami napełnioną i druga mniejsza całkiem od pierwszej odgradzona, próżna. Bosset urządził wentylację ula w ten sposób, że w podłodze ula pod zarodnią dał otwór z kratówką jak w ulu Czyńki, a wylot z boku dołem. P. le Secq robił z tym ułem doświadczenia i pokazało się, że martwe pszczoły zatkaly otwór w podłodze, a nie wymiecione plaśniały i zatruwały powietrze. Poprawia więc go w ten sposób, że otwór z kratówką daje nie pod zarodnią, lecz w próżnej części tylnej, dokąd pszczoły nie mają przystępu, bo w ścianie za ramkami jest wprowadzić także otwór ale gęsto zasiatkowany. Ażeby powietrze mogło przechodzić i do nadstawki, daje w desce, odgradzającej zarodnię od nadstawki w części pustej i w nadstawce samej znowu otwory zasiatkowane. Odnawianie więc powietrza jest dostateczne, ale przeprowadzone w inny i odpowiedniejszy sposób niż w ulu Czyńki. W następnym artykule omawia Emil Beuve choroby pszczół, jakie w pasiece jego się pokazały: zapewne gnilec i jak leczył. Nie podaje nic nowego. A. La fosse opisuje nóż do ścinania zaszycia w plastrach, który sobie zrobił ze starego sierpa; podobny jest do zwykłego noża pszczelarskiego, ale klinga nie jest płaska, lecz ma wzdłuż wkle-

słość, skutkiem czego ścinki łatwiej odpadają od noża. Ostatni artykuł zawiera pouczenie dla początkujących, poczem następują sprawozdania Towarzystw.

Bienenvater. Wiedeń. Nr. 5/6 (maj—czerwiec). Na wzmiankę zasługują artykuły: St. Auer: „*Znakomita rasa domowa pszczół*“, gdzie autor chwali rasę krajową, potępiając w czambuł wszelkie inne rasy, L. Arnhardt: „*Przesyłka matek*“ radzi dodawać matce przy przesyłce tylko młode pszczoły i 20—30 sztuk. H. Hacker radzi mieć w pasiece wagę do ważenia. Bardzo dobry środek przy łączeniu pszczół podaje Jan Volocan. Według jego długoletnich doświadczeń dodaje się do podkurzu kilka ziarenek kitu pszczelego i dymem stąd powstającym okurza się oba pnie, mające być połączone; potem się te pnie bezpośrednio łączy i już połączone jeszcze podkurzy i ul zamyka. Pszczoły łączą się zgodnie; w praktyce wymienionego pszczelarza nie było nigdy obupólnego kłócia się, lecz połączenie pszczół odbywało się zawsze pomyślnie. Warto spróbować! Między drobnymi wiadomościami znajdujemy ciekawą uwagę o zachowaniu się pszczół podczas zaćmienia słońca dn. 8 kwietnia 1921. Gdy słońce poczyniło się zaciemniać, ustał lot pszczół, a ustał całkiem w kwadrans po zupełnem zaćmieniu. Żadna pszczoła nie pokazywała się w oczku. Dopiero po dobrym kwadransie, gdy się rozjaśniało, poczyniły pszczoły powoli opuszczać ul, aż w końcu po ustaniu zaćmienia latały znów gromadnie. Inna uwaga dotyczy wosku. Autor radzi do całkiem roztopionej woszczyny na 5—10 kg dodać 1 do 2 łyżek rozcieńczonego kwasu siarczanego i całą tę masę wlać do przygotowanego naczyniu, najlepiej do drewnianego w ciepłej wodzie namoczonego kubła i nakryć wiekiem, pozostawić w spokoju ten kubał 2—3 dni, aby wosk stężał. Potem wyjmuje się krąg wosku czysty i nie popękany. Zebrany pod krakiem brud daje się łatwo za pomocą drewnianego kanciastego patyka oddalić. Po krótkim czasie ulatnia się zapach kwasu siarczanego. Autor nie podaje, czy węża sztuczna robiona z takiego wosku nie szkodzi pszczołom wskutek domieszki kwasu siarczanego.

Leipziger Bienen-Zeitung. Lipsk. Nr. 5 (maj). Z artykułów tu podanych zasługują na wspomnienie: Dr. Eu. Zander: „*O chemicznym składzie jadu pszczelego*“, skąd się dowiadujemy, że jad pszczeli jest płynem skombinowanym z 8 rozmaitych składników. Pod pewnym względem jest nawet zbliżony do jadu węzowego. Bajką zaś jest, że jad pszczeli zawiera w sobie jad mrówczany. Badania takie są bardzo trudne i wymagają bardzo dużo materiału pszczelego. Tak np. prof. F. Flury, który robił badania nad jadem pszczelim, zużył więcej niż 200000 pszczół do tego celu. Weigert poleca dla podniesienia pszczelnictwa wychowywanie lepszej rasy pszczół i sztuczną hodowlę matek.

Dr. J. Leciejewski.

W odpowiedzi Bartnikowi Wielkopolskiemu.

Jak już wspomniałem, Bartnik Wielkopolski wystąpił bardzo nietaktownie przeciw artykułowi spokojnemu i bezstronnemu p. Grabowskiego, umieszczonemu w Nr. 4 naszego Bartnika Postępowego. Autor odnośnej notatki w B. W. tak się uniósł oburzeniem, że rzucił Bartn. Postępowego w kąt!! Wprawdzie p. inż. Weber odpowiedział w kilku słowach na tę notatkę B. W., ale nie podał przyczyny, skąd się wzięło to nagle oburzenie, bo nie zna stosunków byłej dzielnicy pruskiej. Za to podpisany, tam urodzony i długo pod rządem pruskim i habsburskim przebywający, znający więc dokładnie tamtejsze stosunki, może rzucić odpowiednie światło na notatkę p. t. „Kulturtregerzy“. Jak ogólnie wiadomo i jak autor notatki sam przyznaje, pisał rząd pruski do Wielkopolski z całych Nie-

niec urzędników, którzy niemczyć mieli polski kraj i za to dostawali oprócz wysokiej pensji jeszcze dodatek, t. zw. „Ostmarkenzulage“. Do niemczenia zaś polskich dzieci używali nie tylko niemieckich nauczycieli, którzy kijem chcieli z serca dzieci wydrzeć miłość ojczyzny i religji (przypominam tylko męczenie dzieci polskich we Wrześni), ale i nauczycieli Polaków, którym za dobre szerzenie niemczyzny płacono również specjalne dodatki. Wielu bowiem z nauczycieli Polaków przyjęło odrazu system pruski i stali się zażartymi Niemcami, gardzącymi wszystkim, co polskie. Chcąc uchodzić za prawdziwych Niemców zaprowadzili nawet w domu język niemiecki i publicznie używali tylko jęz. niemieckiego. Jednym z takich jest także p. Snowadzki, dawniejszy i obecny redaktor Bienenwirtu. Wszyscy ci panowie tak obcy, jak swoi uważali się za coś lepszego od Polaków i biada każdemu, kto ich chciał krytykować. Tak przesiąkli butą pruską, że uważali się za istoty doskonalsze od innych. Wielu z nich, zwłaszcza uczciwszych Niemców, wyniosło się wobec zmienionych stosunków do swego vaterlandu, ale wiele z nich, szczególnie zgermanizowanych Polaków pozostało dla chleba w Wielkopolsce. Udają dziś Polaków, ale w duszy są po większej części Niemcami i nie mogą zapomnieć, że byli kiedyś uprzywilejowaną warstwą społeczeństwa. Chcą oni i teraz wywierać wpływ decydujący na polskie społeczeństwo. Udają Polaków, ale gdzie mogą, używają jęz. niemieckiego.

Pan Snowadzki n. p. posyła pokwitowania członkom towarzystwa, nawet Polakom, w języku niemieckim, na co nam dowody; na polskim wydaniu B. W. czytamy dołem na ostatniej stronie: Posener Buchdruckerei und Verlagsanstalt P. A. Poznań“. Zrozumiał jest więc rzecz, że ci panowie w swej zarozumiałości nie mogą znieść najślusniejszej uwagi i najlepszej krytyki, zwłaszcza że wielu z dawnych germanizatorów są członkami tamtejszych towarzystw pszczelarskich i pragną rządzić po dawnemu.

Tem się tłumaczy, że napadli niesłusznie na p. Grabowskiego, porównując go do dawnych kulturtregerów, którymi sami byli, zapominając, że za to brali obfite dodatki, co najlepiej świadczy o ich wielkiej polskości. Podobnie jak Prusacy gniotąc Polaków krzyczeli, że Polacy ich krzywdzą, tak samo patrioci w rodzaju p. Snowadzkiego i podobnych podnoszą hałas przeciw tym, którzy nie chcą uznać rzekomej ich wielkości.

A gdzież ich wielkość? Czy wydali z pomiędzy siebie jakich wybitnych pszczelarzy, takich n. p. jak Lubieniecki, Ciesielski, Lewicki?

Ten ukryty kierunek germański występuje także od czasu do czasu mimowolnie; takim jego objawem jest nieprzystąpienie do Naczelnego Związku Tow. pszczel. w Warszawie, bo w nim występuje za jaskrawo charakter polski.

Takim wybitnym objawem germańskim jest także wydawanie niemieckiego Bienenwirtu, gdyż mojem zdaniem jest niepotrzebny, a wydawanie jego pochłania ogromne sumy przy dzisiejszych cenach papieru i druku. Rzeczy oryginalnych nie zawiera; ostatni numer, jak wykazałem, zawiera same przedruki z pism innych niemieckich. Powie mi ktoś, że do związku tow. pszczelarskich w Poznaniu należy 1415 członków niemieckich. Na to odpowiem, że członkowie ci nie od dziś, ani od wczoraj mieszkają w Wielkopolsce, lecz od lat dziesiątek i mieli czasu dosyć, nauczyć się języka polskiego. Oprócz tego wielu umie dobrze po polsku i zupełnie dobrze rozumie Bartnika Wielkop., a jeżeli go nie czytają, to tylko dlatego, aby pokazać swój charakter niemiecki.

Na co więc wydawać niemieckie czasopismo, kiedy członkowie towarzystw uznają się niby za prawdziwych, a więc polskich Wielkopolan a nie za kulturtregerów i germanizatorów. Stoją w sprzeczności ze sobą. Bo jeśli nie chcą być germanizatorami, lecz przeciwnie dobrymi Polakami, to w jakim celu wydają germanizatorskiego Bienenwirta, który nawet niema odpowiednich współprac-

wników niemieckich i karmić się musi zagranicznymi artykułami, a powoduje ogromne wydatki. Jeżeli zaś wydają Bienenwirta, to popierają właśnie germanizatorstwo i zadają kłam swemu rzekomemu patriotyzmowi polskiemu. Wiem, że słowa moje wywołają znowu oburzenie i rzucanie w kąt naszego Bartnika Post., wiem, że będzie znowu hałas pomiędzy dawnymi Kulturträgerami, ale raz prawdę powiedzieć należy i oświecić społeczeństwo polskie, aby wiedziało, jak się na te sprawy zapatrywać. A właśnie ja czuję się do tego powołany jako poznańczyk i znawca tamtejszych stosunków, z powodu których za czasów haka-tyzmu wyniosłem się z Wielkopolski. Kulturtregerem nie byłem, dodatków nie brałem, mogę więc śmiało i otwarcie mówić o tem, na co sam patrzałem i co przy odwiedzinach moich w Wielkopolsce widzę i słyszę. Mam oprócz tego tam znajomych i przyjaciół, którzy mi donoszą o życiu i stosunkach tamtejszych tak, że spostrzeżenia moje polegają i na własnem doświadczeniu i na informacji świadków, nie mówiąc o innych dowodach, jakich w danym razie użyć mogę, że więc mają podstawę realną.

W końcu zwracam się do Was Bracia pszczelarze, prawdziwi gorący Polacy wielkopolscy, abyście nie dali się wodzić, może bezwiednie, przez ukrytych pod powłoką polską byłych kulturtregerów, lecz starali się wszędzie ująć ster w swe ręce i pracować zjednoczeni dla dobra naszej skołatanej ojczyzny. Jest w Wielkopolsce dużo prawdziwych pratrjotów, chętnych do pracy. Grupujcie się, Panowie Bracia Pszczelarze, około nich, stańcie do pracy wspólnej i pokażcie, że i my Polacy potrafimy dokonać czegoś wielkiego, bez pomocy obcej i nam nieprzychylnej.

Dr. J. Leciejewski.

Sprawy bieżące.

Zebranie Rady Ogólnej lwowskiego Związku odbędzie się dnia 8 września b. r. o godz. 10 przedpołudn. we Lwowie ul. Kopernika 20 w sali posiedzeń; przypominamy jeszcze raz, aby wszystkie powiatowe Towarzystwa wysłały na powyższe zebranie swych delegatów.

Założenie Towarzystwa pszczelniczego w Jeziernej. W dn. 31 lipca b. r. na zjeździe pszczelarzy powiatu zborowskiego w Jeziernej zawiązano pow. Towarzystwo pszczelnicze z następującym wydziałem (prowizorycznym) przez — Białą Antoni, zastępca — Michał Krzyśków, sekretarz — Feldman Józef, skarbnik — Krumpole Bronisław, członkowie: Dębicki Teofil i Matuszewski Kazimierz.

Założenie Towarzystwa pszczelniczego w Mościskach. Przy miejscowem kółku rolniczem w Mościskach pszczelarze z tamtejszego powiatu zor-

ganizowali się w pow. Tow. pszczelnicze. Skład Wydziału Towarzystwa podamy później.

Założenie Towarzystwa pszczelniczego w Żółkwi. Pszczelarze pow. Żółkiewskiego postanowili utworzyć Towarzystwo pszczelnicze. O wyborze członków do Wydziału doniesiemy w jednym z następnych nrów „Bartnika”.

Ukonstytuowanie się wydziału pow. Tow. pszczelniczego w Kamionce Strumiłowej. Na zebraniu pszczelarzy powiatu kamienieckiego i radziechowskiego ukonstytuowano wydział powiatowego Tow. pszcz., w skład którego weszli: prezes — Tadeusz Janikowski, zastępca — Józef Marmol, sekretarz — Hipolit Neuman; członkowie: Józef Wróblewski i Karol Ankiewicz.

Z Towarzystwa pszczelarskiego w Łańcucie. Dawne Towarzystwo pszczelarsko-ogrodnicze łańcuckiego okręgu zamieniono na Walnem Zgroma-

zeniu członków w dniu 10 maja b. r. na Towarzystwo pszczelarskie i jako takie jest ono jedynym wyrazem ogółu pszczelarzy powiatu, których ilość dosięga 320, ilość zaś pni 3.230.

Następnie wybrano Wydział Towarzystwa do którego weszli: p. prof. Błaszkiwicz jako prezes, p. Władysław Bieniasz jako wiceprezes, p. Jan Kastner jako skarbnik, p. Józef Bieniarz jako sekretarz i pp. Chmielecki, Falgier, Kud, Markowicz, Pelc, Piróg, Sałustowicz, Trojnar, Niemiec i Cisek jako wydziałowi.

Zgromadzenie uchwaliło aby Zarząd wezwał do przystąpienia do Towarzystwa wszystkich pszczelarzy powiatu i aby Tow. Powiatowe przystąpiło do Związku Towarzystw Powiat. Pszczelarskich we Lwowie.

Rozszerzanie się zgnilca w pow. łańcuckim. Z powiatowego Tow. pszcz. w Łańcucie otrzymaliśmy kawałek plastra z czerwem, podejrzanego o zgnilec. Po zbadaniu nadesłanego okazu przez Dr. Leciejewskiego okazało się, iż czerw zawarły w komórkach plastra posiada objawy choroby zgnilca. Ponieważ zgnilec pojawił się i w innych po-

wiatach (żywiecki i stryjski) przeto pszczelarze z wymienionych i sąsiednich powiatów powinni energicznie starać się o wytypowanie tej zarazy chociażby środkami radykalnymi. Jeżeli zarazy tej zawczasu nie zlokalizujemy, wówczas zgnilec może łatwo przenieść się i na dalsze powiaty i tym sposobem stać się plagą całych pasiek. Należy więc już pomyśleć o zorganizowaniu komitetów ratunkowych, któreby badały przyczyny rozszerzania się zgnilca i tamowały jego rozwój. W razie pojawienia się zgnilca w jakiegokolwiek miejscowości prosimy natychmiast donieść o tem naszej redakcji.

Zawiązanie Towarzystwa pszczelniczego w Sieniawie. Dnia 24 kwietnia b. r. zawiązało się Tow. pszczel. w Sieniawie na okręg sądowy sieniawski i najbliższej okolicy. W skład wydziału weszli: prezes — Jarosław Kraus, wiceprezes — Bronisław Łańcucki, sekretarz — Marjan Horodecki, skarbnik Kasper Michalski, członkowie: Jan Baran, Michał Sewenki i Antoni Tyczynski. Do Towarzystwa wpisało się 56 członków.

Korespondencje.

Głos ze wsi.

Każda instytucja i wszystkie istniejące korporacje z biegiem czasu i rozwoju zapoznają się praktycznie ze swoim zadaniem, stosując doświadczenia i wynalazki odpowiadające postępowi danej instytucji. Tego wymaga każda uruchomiona gałąź przemysłu aby iść z postępem kultury, a tem bardziej wymaga tego nasza odrodzona ojczyzna.

Jak dotąd u nas zauważyć można wiele dobrych chęci do pracy postępowej na każdym polu, we wielu wioskach handel przeszedł w ręce naszych młodych wojowników, wielu, którzy w obcych krajach w dobie wojaczki napatrzyli się pracy owocnej na roli, ogrodnictwie, pszczelarstwie i t. d., ci ludzie swoje spostrzeżenia obecnie stosują z zapałem u siebie, zakładają sady, uprawiają jarzyny, budują porządne budynki mieszkalne o dużych oknach i wysokich izbach, stawiając w nich ładne meble, bo jak mówią, że człek po pracy ciężkiej z przyjemnością spocznie i pogawędzi w schludnej i czystej izbie i do tego nawyknięcia przyzwyczajają i młode żonki swoje.

Książki i pisemka popularne chętnie czytają, z zapałem oddając pierwszeństwo przed gazetami różnych odcieni politycznych. Nierzadko trafia się, że aby

zasadzić kilka szczepów w ogrodzie lub w polu, w braku gotówki zapożycza się i sadzi z nadzieją, że nakład zwróci się, z jeszcze większym zapalem zabierają się do zakładania pasiek, płacąc bajeczne ceny za pień pszczoł, aby choć jeden jedyny mieć i dochować się więcej; równocześnie z nabyciem pszczoł sadzą krzewy i drzewa dające pożytek pszczołom.

Radość bierze patrząc na zapal młodzieży, który w dużej mierze udziela się i starszym ludziom. Chętnie poprawiają u siebie gospodarkę i przenoszą pszczoły z barei do uli ramowych, widząc w tem ułatwioną pracę i lepszy przychód. Ja posiadam pasiekę z 20 pni, złożoną z uli ramowych słowiańskich, kilka nadstawkowych i 1 ul Czyński pojedynczy, a że moja pasieka nieźle wygląda, więc ściągą licznych amatorów obojga płci i jak tylko umię, wykładam ciekawym słuchaczom z broszurki Bartnika Post. i książki wyd. przez Lorenza.

Cieszy nas bardzo, że nasze bartnictwo ześrodkowało się w centralną instytucję, a p. Lorenzowi, byłemu red. „Pszczelarza“ serdecznie dziękujemy za dotychczasowe wydawnictwo i położone zasługi na polu pszczelnictwa, boć wielu z nas tylko z jego prac korzystało.

A teraz odnosimy się z pełną wiarą do poważnego naszego mentora „Bartnika postępowego“, aby pracował również jak dotąd owocnie i rozumiale dla nas maluczkich. Czeigodny p. Weber to tak zrozumiałe, fachowo i pamacalnie podaje, ryciny i wskazówki, że i bez modelu wskazane przedmioty zrobić można.

W głębszą polemikę z pszczelarzami zawodowymi nie mnie się wdawać, ale na niektóre rzeczy pozwolę sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom pszczelarskim powiatowym i Naczelnemu Związkowi: teraz jesteśmy silnem stowarzyszeniem w Państwie, dla tego głos nasz nie może przebrzmieć bez skutku a sprawa ta bardzo ważna. Bartnik Post. nawołuje swych członków aby sadzić drzewa miododajne, wszędzie gdzie tylko można i niektóre jednostki do tego stosują się — ale dlaczego do tego wzniesłego dzieła odrodzenia nie stosują się nasze władze przewodnie, t. j. Wydziały powiatowe? (sekte drogowe). Ile to tysięcy kilometrów dróg możnaby obsadzić drzewami miododajnymi? a tem samem podnieść bogactwo kraju, a cóż widzimy w tym kierunku zdziałanego? niestety! Zarządy drogowe zawzięcie sadzą wierzbę przy drogach powiatowych i szosach, a czynią to świadomie.

Jest obowiązkiem, aby nasze Towarzystwa powiatowe odniosły się do Naczelnego Związku w tej sprawie aby tenże wpłynął na Zarządy drogowe, aby w miejsce wierzb sadzono akacje, lipy, brzozy i t. p. drzewa miododajne. A dopiero po latach kilku, kiedy z tych drzew pszczoły będą mieć pożytek, wtedy władze skarbowe niech pomyślą o nałożeniu podatku od hodowli pszczoł. Hodowla pszczoł uszlachetnia hodowcę, a że Ojczyzna nasza jest na dorobku, toć my sami dobrowolnie wedle sił złożymy datek na jej ołtarzu.

A. Bury w Kisielowie.

Odpowiedzi Redakcji.

Wincenty Hyla, Brzeźnica. Wylot w ulu amerykańskim na zimę należy zasunąć blachą dziurkowaną lub kratówką, lecz tak, aby zostało przejście na jedną lub dwie pszczoły.

Stanisław Kurzeja, Tarnopol. Cukier pomiędzy członków rozdzieli pow. Tow. pszcz. w Tarnopolu, gdy tylko przydział nadejdzie.

Pow. Tow. pszczeln., Jezierna. Cukier wydamy, gdy tylko nadejdzie.

Julian Koszel, Złoczów. To samo.

Michał Sobeńko, Firlejów. Aby utworzyć towarzystwo, wystarcza 15 członków. W powiecie rohatyńskim dotychczas nie zawiązało się Towarzystwo, więc pożądanemby było utworzyć Powiatowe Tow. pszcz. przy kółku rolniczym; równocześnie wysyłamy statut.

Józef Janus, Sudkowice. W sprawie cukru należy się zgłosić do powiat. Towarzystwa pszczelniczego w Mościskach przy kółku rolniczym. Cukier do rozdziału nadejdzie później.

Stefan Czornomas, Telacze. Jeśli w Podhajcach Towarzystwa nie ma, to otrzyma Pan cukier wprost od Związku.

W. Grzywacz, Maruszka. Wosku z firmy tarnowskiej „Pszczółka“ nie znamy, więc nie możemy ocenić jego wartości. Na razie nie możemy podać źródła nabycia wosku.

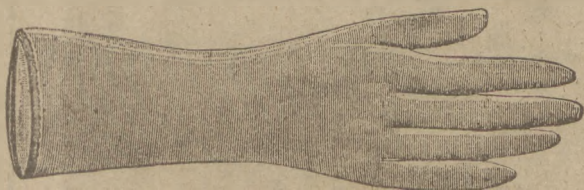
Najnowsze dzieło w zakresie pszczelnictwa:

St. Brzóska: GOSPODARKA W ULACH NADSTAWKOWYCH

Do nabycia: Niemira, Warszawa, Plac Warecki 4. Cena 80 Mk.

Dla zrzesseń ustępstwo 20%.

Roczniki „MIESIĘCZNIKA OGRODNICZEGO“ za lata: 1918, (bez numeru 1 i 2), 1919 i 1920, są do nabycia pokąd zapas starczy w cenie po 25 Mp. za rocznik, w Administracji „Miesięcznika ogrodniczego“ we Lwowie, ul. Kopernika 20.



Gumowe rękawiczki

dla pp. pszczelarzy,

w cenie 500 Mk za parę
franco za zaliczka -

wysyła

M. L. POLACZEK w Samborze (Małopolska).

Wytwarza bandaży na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, pachwiny i opadniętej w dół. Opaski brzuszne na gumach. Pończochy i owijacze gumowe na żyłaki. Moczniki gumowe dla osób osłabionych na pęcherz do używania w czasie pracy, chodu i t. d. Korektory przeciw zgarbieniu 8—12 i t. d. — Ilustrowane katalogi darmo.

BIBLIOTEKA POLSKIEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO TOM I.

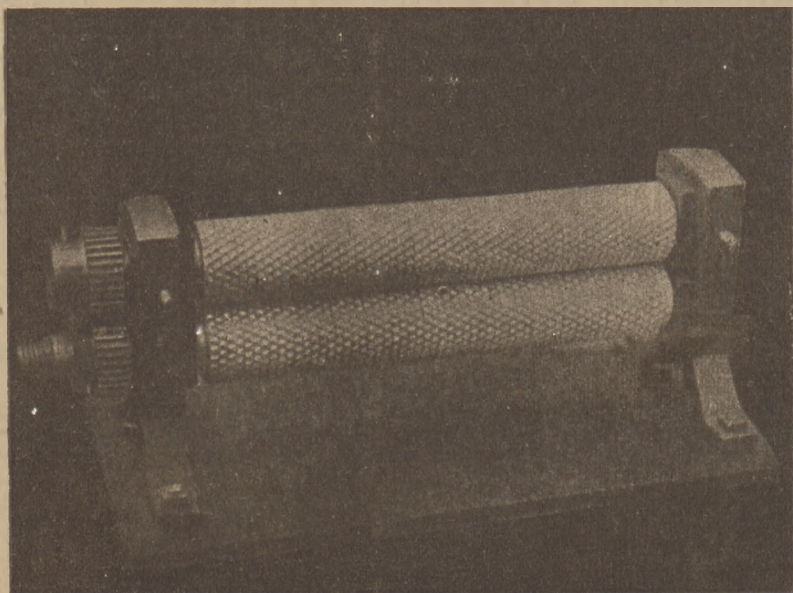
Prof. Dr. J. LECIEJEWSKI

PSZCZELARZ PRAKTYCZNY

Nauka pszczelarstwa postępowego w zwięzłym streszczeniu.

Z 29 rycinami.

FABRYKA WALCÓWEK
DO WĘZY SZTUCZNEJ
ANTONIEGO LANKOFF'A
WE LWOWIE



Adres:

Antoni Lankoff, Lwów, ul. Pohulanka 10.

Wydaje komitet redakcyjny, w skład którego wchodzi:

Stanisław Brzózko
za Naczelny Związek

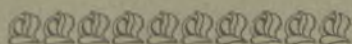
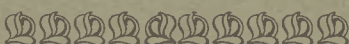
Dr. Henryk Szymański
za lwowski Związek

Dis
za krakowski Związek

oraz **Dr. Jan Leciejewski** i redaktor odpowiedzialny: **Leonard Weber.**

Nakładem Związku Towarz. Pszczelniczych i Towarz. Gospodarskiego we Lwowie.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Plekarska 11.

KSIĘGARNIA POLSKA
BERNARDA POŁONIECKIEGO
WE LWOWIE
ULICA AKADEMICKA 2 a.

 POLECA 

Praktyczne pszczelnictwo z 48 rysunkami, oprac. S. Brzóska.

Gospodarka w ulach nadstawkowych z rysunkami, S. Brzóska.

Najnowsza gospodarka w pasiece. Podręcznik dla pszczelarzy
napisał J. Lorenz.

O pszczelnej matce i jej hodowli. J. Pechaczek.

12 miesięcy w pasiece z 112 rycinami, skreślił St. Röhrenschef.

Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa
domowego i dzikiego z 17 rycinami. Roullier-Arnoult,
tłumaczyła K. Staciniowiczowa.

Hodowla kur z 33 rycinami, napisał J. Zagaja.

Choroby drobiu zebrał i ułożył H. Michelini.

Ogrodnictwo w nowej Polsce z 53 rycinami. Dr. Wł. Kubik.

Warzywne ogrody na działkach z 10 rycinami. Dr. Wł. Kubik.

Sad przy chacie z 18 drzeworytami. E. Jankowska.

Odnawianie starych sadów. Dr. Wł. Filewicz.

Hodowla warzyw napisał Prof. J. Brzeziński.

Hodowla drzew i krzewów owocowych, cz. I, II, III.

Szkółki drzew i krzewów owocowych. Z. Borakowski.

Chów królików w domu. L. Zaborski.

WYSTAWIAMY ————— WYSTAWIAMY
NA
TARGACH WSCHODNICH
WE LWOWIE OD 15 IX DO 5 X 1921

ZAKŁAD PSZCZELNICZY
LEONA BŁOŃSKIEGO i Ski
W LEŻAJSKU

Utrzymuje na składzie wszelkie przybory
w zakres pszczelnictwa wchodzące.

Kupuje sprzedaje miód i воск, płacąc
najwyższe ceny a w szczególności poleca:

Ule różnych systemów malowane olejno,
zewnątrzna ściana zastąpiona matami ze słomy.

Ule z drzewa, olejno malowane
20% drożej.

Przyjmuje się воск i miód do przeróbki za $\frac{1}{4}$ część
nadesłanej ilości i wyrabia się węzę na walcowej
prasie 12—14 sztuk 1 kg i miód pitny w żądanym
unku.

Szczegółowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie.